

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ogniisko Domowe“ (Zeitungspreisliste t 77) kwartalnie 1 mkr., — z „Rólnikiem“, dodatkiem tygodniowym dla rólników (Zeitungspreisliste t 78) lub z „Pracą“, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 79) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 80) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycji kosztują „Nowiny Raciborskie“ 1 m., przesyłane pod opaską raz w tydzień 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja „Nowin Raciborskich“ i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Pańieńskiej (Jungferenstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

Petycja duchowieństwa górnośląskiego.

Całkiem niespodziewanie dowiedział się świat, że duchowieństwo górnośląskie wysłało do ministra oświaty petycję w sprawie nauki religii i języka polskiego w szkołach ludowych. Chwała Bogu, narazicie! — powie każdy, komu dobro dorastającej młodzieży, dobro Kościoła i języka ojczystego na sercu leży. Chwał Bogu! — powiemy i my, ciesząc się z tego, że narazicie w kołach duchownych zrozumiano nasze słuszne domaganie się o sprawiedliwsze i szersze uwzględnienie języka polskiego przy wykładzie zasad Wiary św. w szkołach ludowych. Podając poniżej treść petycji, wstrzymujemy się na razie od dalszych uwag, nie możemy się jednak powstrzymać od zaznaczenia, że między zasadami w petycji wyrażonemi a twierdzeniami postawionemi swego czasu przez księżę-biskupich komisarzy, na które to rząd dotąd się jeszcze powołuje, zachodzi ogromna różnica, nieomal wręcz przeciwieństwo. Petycja duchowieństwa górnośląskiego ma następujące brzmienie:

Upraszamy o trwałe zainteresowanie się następującym przedstawieniem:

Gazety z końcem minionego i początkiem bieżącego roku donosiły, że Wasza Ekscelencya, zwiędziwszy północną część Prus Wschodnich, przyzwoliła dla Litwinów na ustępstwo, uwzględniające język litewski. Wasza Ekscelencya zapewne się przekonawszy, że tamtejsze stosunki szkolne nie wystarczały dla wychowania religijnego. Z tego powodu my,

niej podpisani, po polsku i po niemiecku mówiący katolicy duszpasterze Górnego Śląska, pozwalamy sobie prosić W. Ekscelencyę o łaskawe równe uwzględnienie językowych stosunków Górnego Śląska.

Górnośląska gwara polska wcale nie jest językiem, różniącym się od „Polskiego“. Nie zasługuje ona na przezwisko „Wasserpölnisch“. Gwara ta, po oderwaniu Śląska od Polski, powstrzymała się w rozwoju, ponieważ nie mogła się rozwijać bez związku z wyższą szkołą, bez związku z t. n. wyższymi stanami polskimi, a szczególnie bez związku ze szlachtą. Kiedy w toku tego stulecia przemysł doszedł tu do tak wysokiego rozwoju, Górnoślązak nie miał sposobności na to ani dostatecznej wiedzy, żeby nowe wyrażenia przemysłowe i techniczne przetłumaczyć na własny język. Dla tego pragnął wyrażenia niemieckie, dając im kształty polskie. A jeżeli się to chce nazwać dyalektem górnośląskim, to zauważyć jednak trzeba, że dyalekt ten bynajmniej nie jest tak różnym od polskiego języka pisanego, jak liczne dyalekty niemieckie ze wsi od piśmiennego języka niemieckiego. Język piśmienny zaś na Górnym Śląsku jest tak samo polskim, jak w Poznaniu, Warszawie i Krakowie; a mianowicie książki do nabożeństwa, historie biblijne i katechizmy drukują się w czystej polszczyźnie. Dzieciom wpaja się religijny materiał pamięciowy w czystej polszczyźnie a kapłani w kazaniach, w spowiednicy i nauce do Komunii św. używają także czystej polszczyzny. Widzimy zatem pożytkowania godny błąd w tem, jeżeli się twierdzi, że rzekoma wielka różnica między gwara górnośląską a Polskim zniwoliła do przypuszczenia, jakoby dziecko górnośląskie, wstępując do szkoły, musiało się Polskiego uczyć niejako jakby nowego języka, skoro ma pojąć polską naukę

choć ona sama nie wie o tem i nie chciała tego czynić.

Tak mało z nią rozmawiał, nie zna jej bliżej, ale wie, że to serce czyste i dusza szcerna. Poświęca się dla siostry i brata. Przed postępowaniem życie swe oddaje wstrętnemu jej człowiekowi. I cóż ją za życie czeka? Jakże jej los będzie?..

— Tatusz na pana strasznie się gawęza, — mówi znówu Jaś. — Powiedział, że jakby pan do nas przyszedł, toby pana abili na kwaśne jabłko. Bo pan jest pan, a my rzemieślnicy, — pan nie ma nic do nas, a nam nic do pana. A jak Leosia powiedziała, że pan dobry i uczciwy, to tata wołał i krzychał: — On ci dobry, a mnie na ziemię powalił, en ci miły, a ja mu łeb rozwałę.

Stanisław oparł się o okno, spojrzął w dal na chmurne, jesienne niebo, na opadające z drzew liście, a potem rzekł łagodnie:

— Jakże ci tam u pana Zabzyckiego? — Dobrze, proszę pana. Rano posprzątam, potem idę do szkoły. Po południu, wróciwszy ze szkoły, przyniosę obiad, po obiedzie pójdę, dokąd mię pośle, i już jestem wolny, mogę się cały wieczór uczyć. Gdy przyjdę do domu, żal mi bardzo, że tam u nas nigdy nie jest tak cicho i miło jak w innych domach. Ludzie sobie przy robocie śpiewają, rozmawiają, weselą się, a u nas zawsze tak

religii. Potrzeby tej niema tu tak samo jak w okolicach dolno-niemieckich, gdzie też daleci w poprawnej niemiezczyźnie rozumieją wykład nauczyciela.

Jeżeli podnosimy znaczenie górnośląskiej gwary, nie powodują nami w tym względy polityczne; jest między nami wielu kaptanów, którzy pochodzą z okolic czysto niemieckich, czysto po niemiecku są wychowani, a tylko na życzenie swej władzy, ze względu na brak górnośląskich duchownych, nauczyli się języka polskiego, żeby służyć w górnośląskim duszpasterstwie. My dla tego tylko przedkładamy W. Ekscelencyi niniejszą petycję, ponieważ cokolwiek widzimy to z bolezną i wzdychającą trwogą, jak w obec tegocześniejszych stosunków szkolnych na Górnym Śląsku nasz lud górnośląski cofa się w wychowaniu religijnem, co tak samo wychodzi na niekorzyść państwa, jak i Kościoła.

Jest bądź co bądź faktem niezbitym, że w polskich rodzinach Górnego Śląska tylko po polsku się mówi. A jeżeli mężczyźni, którzy służyli wojskowo, a teraz pracują wspólnie z niemieckimi towarzyszami, od biedy nauczyli się po niemiecku, to inaczej jest przeważnie u kobiet, a przeciw od matki najprzód posiada dziecko Boga i medlić się uczy. Zamiat nawigować do tych pojęć religijnych i ćwiczeń domu rodzicielskiego, a szkoła przecina ten rozwój religijny, ponieważ z małemi wyjątkami nauka religii na stopniu niższym odbywa się po niemiecku. Rodzice zaś nie są w stanie pomagać dzieciom w niemieckiej nauce religii.

Nie przeczymy, że górnośląskie dzieci polskie, po większej części wysoko utalentowane, niemiecki materiał pamięciowy łatwo pojmują i gładko powtarzają. Ale W. Ekscelencyi każdy kaptan górnośląski na podstawie doświad-

amutno. Tatusz jak przy robocie, to gniewa się, bije; jak nie przy robocie, to pije, a potem śpi, i tak zawsze. Głemu to tak, proszę pana?

— Bo ojca twego nikt nie uczył, kiedy był mały, nikt nie oświecił. Dobrego przykładu ojciec m. że nie widział, a zapoznał się i zaprzyjaźnił ze słymi towarzyszami. Zle towarzystwo najgorszej szkodzi. I ty, Jasiu, sięgo towarzystwa wystrzegaj się zawsze.

— Już drugi miesiąc chodzę do szkoły, — odzywa się na to Jaś, — a sda mi się, jakby dopiero tydzień przyszedł. Leosia mi zawsze mówi: Jasiu, módl się, aby Bóg dał szczęście temu panu; módl się, aby Bóg mu dał dobrą i poczciwą żonę, on bardzo, bardzo dobry...

Na te słowa Stanisław zbladł. Stał przed Jasiem, poglądał go, pocałował, a potem rzekł:

— Módl się, dziecko, aby Bóg Leosi dał szczęście; ona biedna, bardzo biedna...

W parę dni potem otrzymał Stanisław list od swego przyjaciele, Jacka Bronowicza. List ten ucieszył go trochę, ale też i swrcił jego myśli więcej znówu w strony rodzinne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na nowym zagonie.

Powieść z dzisiejszych czasów.

(Ciąg dalszy.)

Jaś siedział nad książką w pokoju Stanisława i uczył się tego, co w szkole zadano. Co dzień tu przychodził, żeby lekcyje spokojnie odrobić. Widocznie już się nauczył, bo słożył książkę i porządek robi na stole.

— Włóczysz będzie wesele? — pyta Stanisław.

A Jaś odpowiada:

— Już dali na zapowiedzi. Ksiądz gniewał się na tatę, mówił, że źle robi, bo Leosia młoda, a pan Kassa ma 50 lat i pije; ale Marcina, co się ojciec z nią żeni, mówiła, że dobrze.

Stanisław przyszedł się kilka razy po pokoju, nie mówiąc ani słowa; smutno jakoś i ciężko mu było na sercu. Wiele panien i dawał w życiu widywał, ale żadna mu nigdy tak w myśl nie stała jak to biedne, smutne dziewczę. Inne wystrójone, wesole, śmiejące się, zabawiają, cieszą... Ta zawsze cicha, smutna, często ze łzami w oczach, a mimo to takie miła, tak go za serce ujęła,

czeń, zebranych w nauce spowiedzi i Komunii św., potwierdzić to może, że materyał ten nie wnika w pełne zrozumienie i w serce dzieci, oraz że w tej tak ważnej nauce ograniczać się musimy na najkonieczniejsze rzeszy i mało osiągamy skutku.

Przeważna liczba kapłanów nie może też podjąć tej pracy, ponieważ n. p. w okragach przemysłowych na każdego z nas przypada po 7000 wlnych, a dla nauki spowiedzi i Komunii św. odstąpiono nam tylko wolne popołudnia Srody i Soboty.

Szkole nie wolno dopomagać nam w nauce spowiedzi i Komunii św. dla dzieci nie umiejących po niemiecku; tak więc patrzymy z wielką trwogą na to, jak dzieci nasze wstępują w życie, mianowicie też teraz, kiedy socyalna demokracja nadzwyczajnie robi wysilenia, żeby się zakorzenić na Górnym Śląsku.

Szkola dla dzieci mówiących po polsku na Górnym Śląsku nie osiąga celu, zwłaszcza też w nauce religii, o csem mamy własny sąd uprawniony. Po wyjściu ze szkoły, młodzi ludzie bardzo rychło zapominają, czego się w niemieckim nauczyli.

Zatem rezultat obecnych urzędzeń na polu nauki religii tak kształtujemy:

W domu rodzicielskim rozpoczęte wychowanie religijne z wstąpieniem do szkoły prężywa zupełnie nową formą. Kościelna nauka spowiedzi i Komunii św. niedostatecznie wychowanie to wspiera, a po wyjściu ze szkoły zaniedbuje się ono skutkiem nie rozwiniętych pojęć religijnych i dążeń do fałszywej swobody. Owoc takich stosunków zbiera socyalna demokracja.

Jeżeli wachodnio-pruskie gazety tamto rozporządzenie uważają dla Litwinów jako uprawnione dla tego, że Litwini zawsze byli dobrymi Prusakami, podczas gdy Polacy chcą odbudować państwo polskie, zauważyć musimy, że, bez przywiązania do siebie sądu o innych dzielnicach, zaraz ten spotkać nie może ludu górnośląskiego, albowiem lud tutejszy zawsze był lojalnym, dla króla i ojczyzny wiernym i bynajmniej nie brał udziału w powstaniach z r. 1830, 1848 i 1863. A jeżeli skutkiem znanych rozporządzeń językowym udało się agitacji niemieckiej (?) zwyciężyć i podtrzymać na G. Śląsku ruch polski, ogólnie jest wiadomem, że większa część Górnoszląsaków w ruchu tym nie widzi i nie popiera narodowych, tylko językowe dążności, a mianowicie też, że my duchowni adala stoimy od ruchu tego i on raczej także przeciwnikom jest skierowanym (?).

Zatem przedkładamy W. Ekscelencyi najpocorniejszą prośbę, ażeby dla G. Śląska rozporządzić raczyli to, co przysłał dla okolic zamieszkałych przez Litwinów, a mianowicie, żeby dzieci górnośląskie:

1) na niższym stopniu pobierały naukę biblijską i uczyły się odpowiednich modlitw w pierwszej linii po polsku;

2) żeby polskie dzieci górnośląskie także i na średnim i wyższym stopniu otrzymywały polską naukę czytania i pojmowania, a skutkiem tego obok nauki w języku niemieckim, także i w języku polskim przyjmować mogły religijny materyał pamięciowy, ustępy katechizmowe i pieśni kościelne.

Prośba nasza nie idzie tak daleko, jak ustępstwa, które W. Ekscelencya zrobiła Litwinom, ale jesteśmy mocno przekonani, że rozporządzenie takie W. Ekscelencyi wyjdzie na korzyść i błogosławieństwo państwa i ludu górnośląskiego.

W najgłębszej pokorze katolicy, po niemiecku i po polsku mówiący duszpasterze górnośląscy: (Podpisy.)

Co tam słyhać w świecie.

W sejmie pruskim rozpoczęły się zeszłego tygodnia rozprawy nad etatem ministerstwa oświaty, które są szczytnie bardzo ciekawe. Z powodu zamieszczenia petycji duchowieństwa musimy z podaniem przebiegu rozpraw wstrzymać się do przyszłego numeru.

Do parlamentu niemieckiego dostała petycja w sprawie ubezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia. Kiedy nad nią w komisji obradowano, komisarz rządowy oświadczył,

że rada zwłaskowa zastanawia się już od dość dawna nad tą sprawą, ale dotąd nie mogła powziąć żadnej uchwały, bo to sprawa za trudna. W Szwajcaryi chcieli sprawę tę uregulować za pomocą osobnej ustawy, ale natrafiono przytem na takie trudności, że w końcu odstąpiono od zamiaru.

Donoszą z Berlina, że stanowisko ministra wojny jest zachwiane. Cesarz wyraził się podobno, iż przysnane przez komisję parlamentarną podwyższenie wojska jest niedostateczne. Rząd, jak wiadomo, domagał się daleko więcej wojska, ale na wniosek pośladr. Liebera komisja żądania te znacznie okroiła. Cesarz miał się wyrazić, że nastąpi rozwiązanie parlamentu, jeżeli parlament życzenia rządowego nie uwzględni. Co prawda, to nie chce się nam bardzo wierzyć tej pogłosce.

Komenderujący admirał (dowódzca okrętów) Knorr tych dni ustąpił, jak twierdzą, w skutek nieporozumienia z innymi wysokimi urzędnikami marynarki. Urząd przez niego zajmowany ma zostać podobno całkiem sniesiony, a komendę naczelną ma objąć sam cesarz, tak jak jest naczelnym dowódcą armii lądowej.

W roku 1888 liczba samobójców w obrębie państwa niemieckiego wynosiła 9400, 1894 r. 11,135, w 1897 r. 11,013. Na 100000 mieszkańców przypadało w 1888 r. 19,5 w 1894 r. 21,7, w 1897 r. 20,6 samobójców. Liczba żeńskich samobójców jest daleko niższa od liczby męskich; na 100 męczyzn samobójców przypada ledwie 27 kobiet samobójczyń. Najwięcej stosunkowo samobójstw w ostatnich trzech latach (od 1895 do 1898) spełniono w Saksonii kobursko-gotajskiej, bo 44,8 na 100,000. W Prusach przypadało na 100 000 mieszkańców 19,9 samobójstw. Pomiędzy prowincjami pruskimi odznaczają się środkowe prowincje najwyższą liczbą.

Wychodźstwo do Ameryki północnej nie ustaje, jakkolwiek Amerykanie wydali rozporządzenie, żeby przyjezdnych z Europy ściślej poddawać kontroli i ludzi, którzy nie posiadają pewnego zasobu pieniędzy, na ląd wcale nie wypuszczano. Po Stanach Zjednoczonych najwięcej ludzi z Europy wyjeżdża do Brasylii. W roku ubiegłym wywędrowało z Niemiec tamdotąd 15840 osób, między niemi z Śląska 468, z Poznańskiego 1156.

Konferencja pokojowa ma się odbyć w stolicy Holandyi, Haag, i to 18-go Maja. Szkoła pewnie będzie starała się o pieniądze, bo swoją drogą wszystkie państwa po kolei zbroją się coraz więcej.

Austria powiększa również swe wojsko. Ministrowie austriaccy i węgierscy uchwalili na wspólnej naradzie, aby recznie założyć 10 tysięcy rekrutów więcej, aby liczba baterii pomnożona była o 20 i aby utworzono nowy korpus.

Z Pragi piszą, że tam spodziewany jest hr. Thun, prezes ministerstwa austriackiego. Hr. Thun chce się porozumieć ze szlachtą czeską, aby sejm czeski miał przebieg spokojny i nie poruszano w nim spraw narodowościowych. Równocześnie donoszą, że Młodzieńcy odbędą przed otwarciem sejmu zebranie, w którym wezmą udział wszyscy postawie czescy. Na zebraniu mają zapasć ważne uchwały.

Z powodu napaści policji i kosaków na pochod akademików w Petersburgu postanowili akademicy tamtejsi nie uczęszczać do uniwersytetu, dopóty nie otrzymają atósowego zadecyzowania. Za ich przykładem poszli koledsy w innych miastach, tak w Rosyi jak w Królestwie Polskiem i dla tego większą część wyższych szkół pozamykano. Swoją drogą akademicy zachowują się całkiem spokojnie. Teraz sam car zajął się tą sprawą i dla tego można się spodziewać, że pokrzywdzonym zostanie wymierzona sprawiedliwość.

Nuncyusz (poseł) papieżki w Paryżu, ks. Clari, zmarł tego Czwartku. Zmęczony się on bardzo na pogrzebie Faura, którego ciało eksportował, odbywszy całą drogę pieszo, i uczuł się zaraz potem niezadowolony. W Niedzielę telegrafował do Watykanu o urlop, się nie spodziewał się pewnie, że mu tak szybko przyjdzie schodzić z tego świata.

Z Francyi donoszą, że zmarł tam nagle znany antysemita były prefekt (landrat) Laurenceau (czytaj Loranso). Antysemita głossą, że został otruty, a to z następujących powo-

dów. Zmarły doniósł podobno swego czasu dawniejszemu prezesowi ministrów Briasonowi, że przez swych agentów wyśledził, iż pewne państwo zagraniczne przesłało znaczne sumy pieniężne „syndykatoowi (stowarzyszeniu) Dreyfussa“, którego dziełem obecna agitacja za uwolnieniem Dreyfussa. Zwolennikom Dreyfussa powiodło się wówczas Laurenceau z urzędu usunąć, a Briason miał rzućć ów donos po prostu do kosza. Antysemita przy tej sposobności przypominają, że również nagła i tajemnicza śmierć umarł kapitan d'Attel, jedyny rzekomo świadek, który słyszał, iż Dreyfuss przyznał się do winy; również śmierć Faurea przypisują antysemita otruciu.

W sprawie znalezienia zagadkowych naboje dynamitowych w Tulonie nie piszą, że takowe jako też wiadomość o strzelaniu na żołnierza stojącego na warcie jest wymysłem. Naboje znaleziono, ale w nich dynamitu nie było. Żołnierzowi miało się strzelanie tylko przywidzieć.

Z Rzymu donoszą, że na miejsce zmarłego papieżkiego nuncyusza w Paryżu przeniesiony zostanie nuncyusz monachijski ks. Lorenzetti. Nuncyuszem monachijskim zostanie mianowany ks. prelat Balmonte, dotychczasowy radca nuncyusza w Paryżu.

Angielski minister marynarki oświadczył w parlamencie, że Anglija posiada najniebezpieczniejsze o samary wojownicze, to wojowniczość nie odpowiada nigdy duchowi narodowemu Anglików. Anglija nie chce bynajmniej korzystać z przewagi swej na morzu i gotowa saniechać dalszych sbrojeń, jeżeli inne państwa również swe marynarki smniejszą. Swoją drogą rząd angielski domaga się od parlamentu powiększenia sbrojnych sił morskich o 4 do 5 tysięcy ludzi i odpowiednią ilość okrętów wojennych, na co sąda 60 milionów marek więcej niż zwykle.

Wobec coras wyrażonej występujących dążeń państw europejskich do „sądniejsawienia“ kawałka Chin na wieczne czasy nie od rzeszy będzie stwierdzić, ile kraju znajduje się już teraz w posiadaniu mocarstw europejskich, przyschem szanujemy, że mila angielska równa się 1609 metrom. Otóż rosyjskie posiadłości w Chinach mają obszar 2015567 kwadratowych mil angielskich; Anglija posiada 476 707, Francya 380229, Niemcy 65104; Włochy, biorąc w dzierżawę zatokę Sanmun, zabralyby przytem dzielnicę Fokii i Czekiang, ogółem obszaru 72630 kwadratowych mil angielskich. Niemcy-te kasek, bodaj czy nie za duży na biedne Włochy. — Teras i Austria zgłassa się o „kawałek chińskiej dzierżawy“. Podobno nawet już wysłało pancernik „Cesarzowa Elżbieta“ na chińskie morza.

Między Austrią a Turcyą coś się sepaulo nie wiadomo jeszcze tylko napewno co. Pesel turecki na dworze austriackim nagle wyjechał do domu. Wprawdzie rząd zaprzecza istnienie jakiegś nieporozumienia, atoli ogólnie szepczą sobie na ucho, że rząd turecki dowiedział się podobno o jakichś tajnych agitacjach Austrii w prowincyi tureckiej Macedonii, zamieszkałej głównie przez Słowian. Austria agitacją tą chce podobno odwrócić uwagę od agitacji „wielkoserbskich“ w swoich krajach serbskich t. j. w Bośni, Hercegowinie, Dalmacyi i Sławonii, w których coras wyrażnie szanacza się chęć zespolenia się z królestwem serbskiem. Sultana, który nie miał pojęcia o tych agitacjach, powrót postę zadawil podobno wielce; kazał go więc zawołać do siebie i osobiście dowładywał się o wszystkim. Co w tych pogłoskach prawdy, nie można na razie powiedzieć, prawdą jest jednak, że od dawna w Macedonii krąży posłuchy, jakoby Austria chciała zabrać miasto portowe Saloniki, stolica Macedonii, jeżeliby Rosya miała zabrać Konstantynopol.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 13 Marca 1899.

W przyszłą Niedzielę dnia 19 b. m. przypada zwykle miesięczne posiedzenie Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego na sali pana Belera. Ze względu na ciekawy odczyt i wnioski różne uprasza się członków o liczne przybycie.

powiedni
ręda. D
naszy gd
zdarzenia

rym słu
padał tym
dzień jest
służby w
Kwieciana

się wóro
bilet wyl
z tego po
kazać so
chociaż
ten w P
w podró
będzie zu
ty do ko
zwrotu
robi na
będzie
niedogod
dosyć
wóro d

z poler
obiegu,
być odt
placie.
areszt
wycofu

na Ann
tara z
były po
dziej z
Nieszcz
się na
czyny
gła i p

Karola
bnickim
cował
taką tę
wiedza

siadł
Gdy po
sał ku
strzeżli
ngle
okno

zadanie
kondul
tem po
który
szkody
rak, k

Chorob
zawiez
de las
ry leg

ses pr
skich
pod w
Gliwie

żowie
rybni
wied
wdzie
już d

w tej
skład
męzo
datki
boanc
radca
(Rach

pociąg
go na
dowa
Urząd
ustan
nioła

w do
tygod
paść
niu z
stara
cilo
W F

* Sobota ostatnia miała być wedle przepowiedni Falta dnem krytycznym pierwszego rzedu. Dotąd nie słychoć, aby w dniu tym naszły gdziekolwiek bądź jakie nadzwyczajne zdarzenia w naturze.

* Ponieważ dzień 2-go Kwietnia, w którym służba zwykle zmienia swe miejsce, przyrzymy razem na Niedzielę, a następnym dniem jest również świętem, przeto zmiana służby winna nastąpić już w Sobotę 1-go Kwietnia.

* Dotychczas podróżny, jeżeli przekonał się wśród drogi, że na krótszej linii, na którą bilet wykupił, nie będzie miał potrzebnego dalszego połączenia, mógł za dopłatą odpowiednią, kasząc sobie przepisane bilety na dogodniejszą, chociaż dalszą linią kolejową. Teraz przepisano w Prusach niesiono i każdy, ktoby chciał w podróż przejechać z krótszej drogi na dłuższą, będzie zmuszony kupić nowy bilet, a za nie użyty do końca bilet, kupiony poprzednio, żądać zwrotu pieniędzy w drodze reklamacyi. Zarobi na tem zarząd kolejowy, bo nie każdy będzie reklamował. Dla ludności powstaje niedogodność wielka, bo kto nie będzie miał dosyć pieniędzy na drugi bilet, pozostanie wśród drogi.

* „Srebrne” małe dwudziestofenigówki z polerowanej blachy trafiają się obecnie w obiegu, zwłaszcza w Berlinie, dla tego należy być ostrożnym, otrzymując takowe przy zapłacie. Pieniążki prawdziwe tak się stały szerszą niewygodnością, że władza je powoli wycofuje z obiegu.

* Markowice. Trzynastoletnia dziewczyna Anna Horowska niosła w Piątek pół centnara ziemniaków w płachcie, której końce były pod szyją zwiazane. Aby ciężar wygodniej złożyć, oparła go o niskie drzwi domu. Nieszczęśliwym wypadkiem płachta osunęła się na drugą stronę, ściskając gardło dziewczyny tak silnie, że już ani krzyknąć nie mogła i po kilku chwilach się zadusiła.

* Rybnik. Smutny los spotkał górnika Karola Mandrycha z Lubowa w powiecie rybnickim. Mandrych wyjechał w świat i pracował w kopalniach w Westfalii, uczuł jednak taką tęsknotę za rodzinnym krajem, że wypowiedział się przed niedawnym czasem służbę, siadł na kolej i wracał w strony rodzinne. Gdy pociąg minął już stacyą Haysau i zdążył ku Lignicy, współtowarzysze podróży spostrzegli naraz z przerażeniem, że Mandrych niegle zapadł na pomieszczenie smysłów. Rozbił okno w wagonie i zanim mu przeszkodzić adolano, wyskoczył z pociągu. Zaalermowano konduktora maszyny, który pociąg na otwartym polu zatrzymał, i odszukano Mandrycha, który dziwnym trafem śladem znacniejszej szkody nie poniósł. Krew lała się jedynie z rąk, które poranił sobie ciężko o szklę szyby. Chorego umieszczono pod strażą w pociągu i zawieszono do Lignicy, gdzie go przewieziono do lazaretu. Mandrych miał przy sobie papiery legitymacyjne i około 50 młk. w gotówce.

* Gliwice. Wiadomo, że naczelny prezes prowincyi śląskiej pozwolił w górnośląskich powiatach zbierać składki na konwikt pod wezwaniem św. Józefa, mający stanąć w Gliwicach. Dotąd obeszli wybrani ku temu meżowie powiaty zabrski i lubliński i połowę rybnickiego, a obecnie zbierają składki w powiecie grotkowskim i tczesko-gliwickim. Wprawdzie jeszcze daleko do końca, ale już dziś stwierdzono, że nadzieję pokładane w tej kolekcji nie ziściły się należycie, bo składki płyną bardzo skąpo. Prócz owych meżów zbierających składki przyjmują także datki na cele konwiktu ks. dr. Chrzaszcz, proboszcz w Pyskowicach (Polskretschan), i radca duchowny ks. Russek w Rachowicach (Rachowitz).

* Gliwice. Na dworcu do ranżerowania pociągu przejechał pociąg urzędnika kolejowego nazwiskiem Rebaa, gdy tenże celem zrewidowania pociągu przez szyny przechodził. Urzędnik ten był dopiero od pół roku na stałe ustanowiony. — Żona robotnika Myśliwca znalazła jak zwykle meżowi obiad, sczawiwszy w domu dwoje dzieci, jedno 3 lata, drugie 6 tygodni mające. Starsze musiało gdzieś dopaść zapalek i bawić się nimi, bo w mieszkaniu zapaliła się słońca. W dymie udusiło się starsze, podczas gdy młodsze, które też straciło przytomność, adolano jeszcze otrzeźwić. — W Piątek przytransportowano do tutejszego

więzienia cygana Flakę (nie Flakra), młemanego spółnika cygana Poppego w zamordowaniu owych dwóch dziewczyn z Laczy. Zwolani telegraficznie świadkowie jednogłośnie uznali, że nigdy go nie widzieli, dla tego Flakę odstawiono znowu do Głubczyc, gdzie ma adosiedzieć krótką karę więzienną za jakieś przewinienie.

* Od Prudnika. Prezydent regencyjny przyznał nagrodę w sumie 25 marek jednastoletniemu chłopcu szkolnemu Adolfowi Grosowi z Łąki Hrabrowskiej za to, że dzielny chłopiec z narażeniem własnego życia wyratował towarzysza swego od utonięcia.

* Głogówek. Owczarz Józef Nawrat obchodził zeszłego tygodnia 50-letni jubileusz nieprzerwanej pracy w majoracie głogóweckim. Właściciel majoratu p. hrabia Oppersdorff obdarzył sędziwego jubilata znacniejszą sumą, generalny zarządca dóbr zaś wręczył mu order od cesarza.

* Bytom. Ów Niesel, który uprowadził w Bytomiu dziewczynę, chciał na ojcu jej wymóżyć większą sumę za oddanie córki, został zeszłego tygodnia skazany na 5 lat więzienia. Żona Niesla, żyjąca już od dłuższego czasu z nim w rozwodzie, wniosła o pozwolenie przybrania innego nazwiska, ale wniosek tego podobno nie uwzględniono. Chcąc siebie i dzieci zachować przed nagabywaniem srośliwem, opuściła Bytom i przeniosła się do Hamburga.

* Gosławice. W Czwartek pod wieczór szgorzały tu 3 wielkie stodoły ze znacznymi zapasami żniwnymi i maszynami rolniczymi. Właściciele mieli tylko stodoły zabezpieczone, ponoszą więc dotkliwie szkody. Pożar mógł się stać niebezpiecznym dla całej wsi, bo w pobliżu stodoł są prawie same budynki słomą kryte i łatwo się zająć mogły, i trzeba było wielkich wysiłków, ażeby niebezpieczeństwo to odwrócić.

* Opole. Regencya wydała następujące rozporządzenie w sprawie używania psów do zaprzęgu: Psy, które mają być użyte do ciągnięcia wózków, powinno się kaszać szpada, czy są zdrowe i dosyć silne. Policya wystawia pozwolenie na zaprzaganie ich na przeciąg jednego roku, poczem wnieść trzeba o odnowienie pozwolenia. Wózków przez psy ciągniętych nie należy przeciągać; ludzom na takich wózkach nie wolno siadać pod żadnym warunkiem. Półsory winny być dopasowane; psy ciągnące winno się prowadzić na lince; na każdym wózku winna się znajdować derka na psa i paczynie do wody; nie wolno do popędzania psów używać ani bata ani kija.

* Laurahuta. Między Katowicami a Laurahutą przejechała kolej elektryczna człowieka, adaje się robotnika. Albo nagle zasłabł albo miał zamiar samobójczy, bo padł na szyny tuż przed pociągiem, tak że już nie można było powstrzymać lokomotywy.

* Z Westfalii. Wiec polski odbędzie się w Bruchu w Niedzielę 19 Marca o god. 4 po południu na sali p. Möllera. Przedmiotem obrad będzie sprawa rozporządzenia językowego urzędu górniczego i obowiązków religijne i narodowe Polaków na obszarze. — Zwolany do Bruchum na 5-go bm. wiec polski adciągnął na salę liczny zastęp rodaków, którzy z wielkiem zaciekawieniem przysłuchiwali się roprawom. Przemawiano przeważnie w sprawie rozporządzenia językowego dla górników, krzywdzącego w wysokim stopniu rodaków naszych, pracujących po kopalniach westfalskich. W końcu przysięto jednogłośnie następujące rezolucyje: 1) Zgromadzeni Polacy protestują przeciw rozporządzeniu przeciw górnikom, nie znającym dostatecznie języka niemieckiego, gdyż uważają to rozporządzenie za niepotrzebne i niesgodne z istniejącymi potrzebami przemysłu górniczego. Nikt nie może udowodnić, że gdziekolwiek nieznanomość języka niemieckiego stała się powodem nie-szczęścia. Natomiast uznano powszechnie, że Polacy są najpilniejszymi i najspokojniejszymi robotnikami. — 2) Zgromadzeni wyrażają życzenie, ażeby albo zarządy kopalń ogłosiły naj-ważniejsze przestrogi dla górników w tłumaczeniu polskiem, albo ażeby się tem zajął zarząd „Związku Polaków.” Byłoby też pożądane wydanie słownika wyrazów i zwrotów, używanych w górnictwie. — Wielkie zaciekawienie wzbudził w E u p e n pewien młodzieniec, którego do wyierki przyniosła matka na rękę. Młodzieniec ten skończył w Maju 20. rok życia,

ale wysokim jest jak dziecko jednoroczne, a wazy 14 funtów. Słyszy on, lecz jest niemo-wą i do tego sparalizowanym. Rodzinstwo kaleki jest szluzanego wzrostu.

* Na Śląsku austriackim znalazło się całkiem niespodziewanie pismo niemieckie, które w walce językowej stanęło otwarcie po stronie polskiej i czeskiej ludności. Pismem tem jest wychodzący w Cieszynie od Nowego Roku „Teschner Kreisblatt”. Bierze ono sędziów czeskich przed napasciami dzienników niemieckich w obronę i tale przywódzcom niemieckim prawdę w oczy aż miło. A ponieważ mięwa nadto pieprzne wiadomości miejscowe i omawia ostro tamtejszą gospodarke gminną, więc bywa rozchwytywane i skwapliwie czytane. Czy się pismo to utrzyma, tego powiedzieć nie można.

* Z Jablonkowa (na Śląsku austriackim) pisał do „Gw. Cies.”: „Jakich tu mamy Niemców, można pojąć łatwo z następującego wypadku. D. 26 Lutego br. zmarł tutaj pensyonowany drogomistrz śp. Solarzyk, rodem z Morawy, który do śmierci nie zapierał się swej słowiańskości. Ponieważ jednak jego dzieci zniemczyły się, w skutek tego pogrzeb jego odbył się po niemiecku. Spiewano też podczas pogrzebu z książek pieśni niemieckie, ale kiedy przyszło do odmówienia pacierza, zaszedł dainny wypadek. Oto ksiądz, odprawiający pogrzeb, odmówił „Ojcze nasz” po niemiecku do połowy, a gdy przestał, oczekując, aby resztę domówiła publiczność, nastąpiła rzecz-wisłość grobowa cisza, bo z publiczności widąc nikt nie umiał dokończyć pacierza po niemiecku, i tak tedy każdy sam musiał dokończyć modlitwę. Z tego okazuje się, że niemieckość tutejszych Niemców jest bardzo wątpliwej natury, kiedy nawet pacierza nie mogą po niemiecku odmówić. Raczejby tedy zrzucili se siebie niemiecką maskę, a byli tem, czem są w rzeczywistości, to jest Polakami, i nie wystawiali się na pośmiewisko i na nazwę renegatów (odszczepieńców)”.

* Z nad granicy rosyjskiej. Pewnego dnia zjawia się w pogranicznej miejscowości Krzepicach kozak na koniu, zajeżdża w galopie przed gościnnie i żąda kieliszka wódki, nie schodząc z siodła. W tej chwili koń sarżał głośnie i pada jak nieżywy. Kozak w ostatniej chwili zeskoczył szczęśliwie na siemię i zabiera się do cudzenia konia, ale daremnie, koń już ani drgnął. Ponieważ konie kozaków są ich własnością, przeto liczenie w gościnnie zebrał goście uczuli współczucie, urządzili na przedce między sobą składkę i zebrałi blisko 15 rubli. Strapiiony kozak przyjął pieniądze z serdecznem podziękowaniem, zjadł z konia siodło i uszę i wraca. Kiedy uszedł z pół kilometra, zagwiżdżał osobliwym sposobem i, o dziwo, koń srywa się, pędzi ku kozakowi, ten wskakuje na konia, siodła go w biegu i obaj unikają z przed oczu oszupiałych widzów, którzy dopiero po niewczasie postrzegli, jak zgrabnie ich kozak podszedł.

Rozmaitości.

— § Kwiat-obrzym. Największy kwiat na świecie rośnie na wyspie Mindanao, jednej z wysp Filipińskich. Kwiat składa się z pięciu listków a średnicy ma przeszło 1 metr. Zdala wygląda jego kielich jak olbrzymia głowa kapusty. Krajowcy nazywają ten kwiat „bolo”. Rośnie on tylko w okolicach Apo, wielkiego wulkanu wysp Filipińskich, wznoszącego się na 745 metrów ponad poziom morza.

— § Osobliwy nagrobek, jakiego z pewnością na całej kuli ziemskiej drugiego się nie napotka, postawiono, jak donoszą gazety wiedeńskie, w mieście węgierskiem Debreczynie. Postawić go kaszał ostatni potomek rodziny, zaplajując na cel ten testamentem 500 guldenów. Na kamieniu wyryto co następuje: „Tu spoczywają w Panu: Józef Moryc stary, umarł w 62. roku życia, zastrzelony przez syna. — Józefa Moryc, jego żona, umarła w 47. roku życia, zastrzelona przez córkę. — Elżbieta Moryc, umarła w 17. roku życia jako samobójczyni. Zastrzeliła ona swoją matkę. — Józef Moryc, umarł w 27. roku życia w więzieniu. Zastrzelił on swego ojca. — Prosi się o wieczny spokój za biedne grzeszne dusze!”

Swój do swego!

Konstanty Szmieszek,
Racibórz, ul. Odrzańska Nr. 9

poleca szanownym Rodakom z miasta i okolicy swój skład wszelkich towarów kolonialnych dobrych a tanich, zawsze

świeże palone kawy

w najlepszych gatunkach o znakomitym smaku i zapachu,

● ruską herbacę, kakao sproszkowane ●
oraz różne inne towary.

Swój do swego!

Swój do swego!

Swój do swego!

Większa ilość silnych robotników

znajdzie natychmiast

stałe zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codziennie do swej siedziby, znajdują bezpłatny nocleg w naszych sypialniach robotniczych

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają prądem groszowickim, zwraca się opłatę od przejazdu.

Służkie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.

Zupełna wyprzedaż.

Z powodu zwinienia mego handlu wszelkie zapasy

watażek, koronek, guzików, welny, bawełny, krawatów, szetek, koźnierzyków, półkoszulek, parasoli, pończoch, skarpetek, zapasek, koszul

jak w ogóle cały skład wyprzedaje się jak naj-
szybciej po znacznie niższych, bajecznie tanich,
ale stałych cenach. Niech nikt nie przepuści
spokojności taniego kupna.

Silvius Fraenkel,

Racibórz, ul. Długa 61.

Kochani Wiarusi!

Z Waszą pomocą udało mi się zapłacić dnia 1go Stycznia 1899 kawał gruntu, zakupiony pod budowę kościoła w Königswusterhausen, o cztery mile tużąd. Dzięki na Waszą pomoc także przy budowie kościoła samego, która wedle umowy przy zakupie placu zawartej musi się rozpocząć w ciągu roku 1899. Pomóżcieś tamtejszym biednym katolikom, pędzącym przeważnie z okolic polskich, którzy obecnie nie mają ani własnego kościoła ani szkoły, aby jak najprędzej we własnym kościele, poświęconym św. Elżbiecie, Boga chwalić i za Was mogli się modlić. Każdą i najmniejszą pomoc przyjmuje

Wilhelm Frank, proboszcz przy kościele św. Piusa

Berlin, Pallisadenstr. 78.
Ekspedycja „Nowin Racib.” przyjmują również datki na cel powyższy.

W BANKU naszym utworzyliśmy

kasę oszczędności

i przyjmujemy depozyta od 1 marki począwszy, płacąc:

5 1/2 od sta, jeżeli wypowiedzenie półroczne,
4 1/2 od sta, jeżeli wypowiedzenie kwartalne.

Na sprzedaż mamy każdego czasu małe parcele i gotowe gospodarstwa w rozmaitych stronach przy małych zaliczkach, oraz hipoteki 5%, pierwszomiejscowe, na które zwracamy uwagę przedewszystkiem dozorcom kościelnym.

Bank parcelacyjny w Poznaniu,
Piekary nr. 18.

Do Komunii św.

polecamy w wielkim wyborze

piękne książki do nabożeństwa

w trwałej oprawie, od najskromniejszych do najpiękniejszych po tanich cenach.

Dla osób starszych ze słabym wzrokiem polecamy książki do nabożeństwa z wielkim drukiem.

Zamawiać prosimy pod adresem:

„Nowiny Raciborskie” w Raciborzu,
Ulica Panińska 13.

Zonie mej (drugiej),
Maryannie proszę nie pożyczć, nie dawać towarów bez pieniędzy i nie nie płacić, co mnie się należy, bo za nią nie odpowiadam.
Franz Landkocz, zagrodnik w Lubomiu.

UCZNIA

poszukuje

Richard Krause,

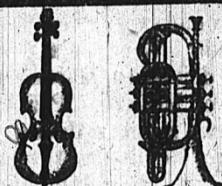
sklep żelaza
w Raciborzu.

Koniak

w bardzo dobrym gatunku, stosowny na cele lekarskie, flaszka po 1.50 - 2.25 i 3.00 m., przy zamówieniach zamiejscowych od 5 flaszek franko.

Max Böhm,

fabryka likierów w Raciborzu
ul. Odrzańska.



EDMUND PAULUS

Markneukirchen No. 78

Rzetelne źródło zakupu wszelkich instrumentów dętych i rżniętych, harmonik ustnych i ciąganych itd. w tylko dobrem wykonaniu po tanich cenach z zupełną gwarancją. Cenniki bezpłat.

Do mego składu kolonialnego poszukuję od Wielkonoce

uczni

z uczciwej rodziny.

R. Polifka, Racibórz
Plac Dominikański 4

Aptekarska Thelen's
Pimpinell-cukierki

na kaszel, chrypkę, zaflegmienie, po 25 fen. i 50 f.
L. Breitbartha w Raciborzu.

DRUKARNIA

„Nowin Raciborskich”

wykonuje

wszelkie prace drukarskie
jako to:

Listy kupieckie,
koperty
z nagłówkami.

Rachunki,
formularze
każdego rodzaju

Szanownym Towarzystwom

wykonujemy:

plakaty, bilety teatralne, statuty, programy.

Bilety wizytowe,
brozury, pieśni,
odezwy.

Zaproszenia
na wesela,
zabawy itd. itd.

Zlecenia wykonuje się
szybko a tanio!

JAN ECKERT

Wydawca „Nowin Raciborskich”.

Ceny targowe wrocławskie z dnia 11-go Marca 1899

Za 100 kilogr.	Dobry	Sredni	Łichy towar
Pszonica biała	1630	1470	1320
żółta	1620	1470	1320
Żyto (reż)	1400	1310	1250
Jęczmień	1500	1315	1080
Owieś	1300	1245	1180
Groch (Wiktoria)	1800	1685	1550
Groch mały	1600	1475	1330

Ziemiaki miech — 2 szetle — 150 funt. 4.50—3.00.

Za 1 guldena płać 1 mrk. 60 fen.

Za 1 rubla 2 mrk. 16 fen.

NR.

N

„Nowin
s dodatki
prezylate
Zeitungsap
1 m. 40
„Nowin F

Z

Na p
nec zesz
odwlaty.

Pose
wszy zab
przedłoży
lowi kat
przyjemn
same sk
do czego
Niemcy
kość pał
ich Kości
ca krzyw
wiernych
woż chc
swej wol
czasowy
Francyi,
imię Bog

Mini
kom s. t
wari s k
stwach t
śliwem.
pożycie
chce s
według
tyczne v
cy jak p
ge. Wo
Gdyby k
katolicki
i wszeń
między

N

Jac
„Ko
Krakowi
wie pog
dale już
poszalew
tak jak
robić n
trudno
mogę ca
obaj to
ciagle d
pomina
wai ośw
tać i tal
nastarc
wiewor
czy, ab
Nam w
ciec bar
Prasbac
wielk
Ale
Oto był